

Jak katolicki parlamentarzysta powinien głosować w sejmie nad ustawami dotyczącymi in vitro?

1. W sposób zgodny ze swoim prawym sumieniem. Tzn. powinien popierać ustawy najbardziej zbliżone do stanowiska Kościoła. Jeśli Kościół ocenia negatywnie wszystkie metody in vitro, to parlamentarzysta katolicki winien głosować za taką ustawą, która jest zgodna z tym stanowiskiem.
2. Nie zawsze jest to jednak możliwe. Nie zawsze bowiem do głosowania przedłożone są ustawy, które wyrażają stanowisko Kościoła. I co wtedy? Dylemat ten dość dobrze rozwiązuje o. Wojciech Giertych w artykule „W drodze” 10 (2010) pt. „Zrodzony, a nie wyprodukowany”. Rozróżnia w nim „porządek moralny” i „porządek społeczny”. Ten pierwszy – to własne przekonania moralne danej osoby; ten drugi – to prawna regulacja, która jest zawsze jakimś kompromisem, lecz pozwala na poruszanie się w obrębie prawa wszystkich obywateli. „Porządek społeczny” jest wypadkową „porządków moralnych” poszczególnych jednostek. Jeśli zatem parlamentarzysta ma głosować za ustawami, z których żadna nie zgadza się z jego porządkiem moralnym, winien głosować za taką, która jest temu porządkowi najbliższa. Inaczej mówiąc, sądzę, że jeśli teoretycznie doszłoby do głosowania tylko pomiędzy trzema propozycjami ustaw: J. Gowina, M. Kidawy-Błońskiej i M. Balickiego, to parlamentarzysta katolicki nie czyni nieetycznie, jeśli głosuje za projektem pierwszym.

Ale może się mylę?... Chętnie więc posłucham innych stanowisk

Ks. dr hab. Andrzej Muszala
Instytut Bioetyki UPJPII w Krakowie